Ner 194. ROK 1844. PONIEDZIAŁEK 26 SIERPNIA.

Pismo to wychodzi codziennie oprócz niedziel świąt uroczystych w drukarni Stanisława Gieszkowskiego.

Zaliczenie na trzy miesiące złotych dziesięć miesięcznie złotych cztery, numer pojedynczy groszy dziesięć.

GAZETA KRAKOWSKA.

OBSERWACYE METEOROLOGICZNE.

Dzień	odzina	Bar. do 0° R. w miar. paryz	Stop. ciepła podł. Reau.	Psychometr	Wiatr	Stan Atmosfery	Zjawiska napowietrzne różne uwagi
24	6	27" 5, 563	+ 10, 6	4, 49	Pł. Wschodni słaby	Chmury	Mgla
	2	4, 206	+ 20, 1	6, 21	,, ,,	Pogoda z Chmurami	
	10	3, 716	+ 14, 6	6 03	Południowy ,,	,,	
25	6	27 3,"' 306	+ 13, 3	5,"' 37	PPł. Zachodni słaby	Pochmurno	
	2	26 4, 385	+ 18, 4	5, 45	Zł Zachodni ,,	Chmury	Błyskawice Grzmoty
	10	4, 361	+ 13, 8	5, 98	Południowy ,,	,,	Deszcz

Wiadomości krajowe.

KRAKÓW.

Dyrekcya kolei żelaznej Krakowsko-górno-szlązkiej.



Wzywa niniejszym PP. Akcyonaryuszów by w dniach od 20 do 30 Września b. r. drugą ratę kapitału Akcyjnego do wysokości 10 od sta oznaczoną wypłacili. Wypłata takowa nastąpić winna w Wrocławiu do rąk Głównego Rendanta kolei *górno-szlązkiéj* P. Simon, w Dworcu kolei żelaznéj *górno-szlązkiéj*, lub w Krakowie do rąk Intendenta bióra P. Simson również w Dworcu kolei żelaznéj przy ulicy Lubicz na Wesoły pod L. 190 położonym, poświadczoną będzie przez odbierającego na arkuszach kwitowych które PP. Akcyonaryusze złożyć zechcą przy wypłacie wraz z konsygnacyą liczbę porządkową arkuszy kwitowych obejmującą. Każdemu z Akcyonaryuszów porachowanym będzie przy wypłacie procent od pierwszéj raty poprzednio wniesionéj, za czas od dnia 1 Kwietnia do dnia 30 Września, to jest miesięcy sześć w stosunku do czterech od sta rocznie, sześć srebrnych groszy wynoszący, tak, iż na każdy arkusz kwitowy nie już talarów dziesięć lecz tylko talarów dziewięć i dwadzieścia cztery srebrnych groszy w Pruskiéj *courrant* monecie obecnie wypłacone być winny.

Dyrekcya przypomina zarazem PP. Akcyonaryuszom, iż nieuiszczenie się z oznaczonéj wypłaty pociągłoby za sobą skutki przewidziane §. 15 statutu Towarzystwa którego stanowi iż »każdy Akcyonaryusz, który najpóźniéj do ostatniego dnia terminu do zapłaty oznaczonego (§. 13) żądanéj raty nie wnosi, za każde sto talarów kapitału akcyjnego, względnie którego rata spóźnioną została, ulega karze umownéj talarów dwa.«

»Jeźli zaś w terminie czterech następujących tygodni rata obwieszczona uiszczoną i kara umowna z uchybienia terminu wynikająca, wniesioną nie będzie, wówczas w gazetach w §. 22 oznaczonych dwóchkrotnie do publicznéj wiadomości numer *respective* arkusza kwitowego podany i nowy termin dni czternastu do wniesienia raty i zapłacenia kary umownéj wyznaczony zostanie. Po upłynieniu bezskutecznem tego terminu posiadacz arkusza kwitowego traci wszelki udział w Towarzystwie, i w miejsce umorzonego, nowy arkusz kwitowy pod tym samym numerem wystawionym i na korzyść Towarzystwa na giełdzie Wrocławskiéj sprzedanym będzie.«

Stolica nasza upiękniając się ciągle, coraz to nowemi budowlami, rządowemi i prywatnemi, przyozdobiona w krótce będzie wielkim gmachem, stanowić mającym Dworzec kolei Żelaznej Krakowsko-górno-Szlązkiej (*) w jednéj z najpiękniejszych części miasta, to jest na przedmieściu Wesoła przy ulicy Lubicz, na przeciw cyrku plantacyi. Komuż nie znana ta piękna posessya pod N. 190; — ten prześliczny pałacyk, którego zacny założyciel, nieprzewidywał zapewne, że wystawienie go przygotowuje dla Krakowa najpiękniejszy i najinteres-

(*) Jeszcze w początkowych doniesieniach z Krakowa o kolei żelaznéj użyliśmy wyrazu Dworzec, na oznaczenie *Banhofu*, — i ten dziś przyjęty został, nawet już w ogłoszeniach urzędowych.

P. R.

sowniejszy punkt zebrania, — najpożądańsze widoki dla handlu i przemysłu obiecujący? — Obszerną tę i wzorowo utrzymywaną possessyą, towarzystwo akcyonaryuszów kolei żelaznéj Krakowsko-górno szląskiéj nabyło za summę 200,000 złp, w zamiarze połączenia jéj z przyległemi, także zakupionemi już jak słychać possessyami rozciągającemi się wzdłuż ulicy Lubicz aż po ogród strzelecki, i zajęcia się niezwłocznie budową stosownych gmachów. Mówią że obok tychże, założone będą spacery, tudzież restauracya i kawiarnia dla Publiczności.

Po trzech dniach, podobno pierwszych tego lata, pięknéj pogody, wczoraj pomiędzy godzina 9 i 10 wieczorem, ogromna burza z błyskawicami, piorunami i ulewnym deszczem przeszła nad miastem naszem; — poczem zaczęło się wypogadzać napowrót. Wprawdzie pomiędzy 11 i 12 w nocy zrywał się kilkakrotnie wicher, ale się późniéj uciszył. Dziś poranek był piękny, — po dwunastéj zaczyna się chmurzyć i znowu zanosi się na burzę.

Wiadomości zagraniczne.

WIADOMOSCI Z POCZTY DZISIEJSZEJ.

— *Warszawa* 21 *Sierpnia.* —

MANIFEST CESARSKI.

Z Bożéj Łaski

MY MIKOŁAJ PIERWSZY

Cesarz i Samowładca Wszech Rossyj,

i t. d., i t. d., i t. d.

Ogłaszamy wszystkim wiernym naszym poddanym:

Niezbadanemu w sądach Swoich Bogu podobało się dotknąć rodzicielskie serce Nasze bolesną, niespodziewaną stratą. Najmilsza córa Nasza, W. xżna Alexandra Mikołajewna małżonka xcia Fryderyka Hessen Kasselskiego, skutkiem cierpień długiéj piersiowéj choroby, 29 tego miesiąca lipca powiła przedwcześnie xiążęcia, nazwanego na chrzcie św. Wilhelmem, i który umarł w kilka godzin po urodzeniu. Wkrótce potem zeszła z tego świata i najmilsza córa Nasza. W głębokiem strapieniu, lecz razem ze skruchą poddając się tajemniczym wyrokom Nieba, nie wątpimy, iż wszyscy wierni poddani Nasi, którzy tak jeszcze niedawno brali serdeczny udział w naszéj radości przy zaślubieniu téj najmilszéj córy Naszéj, połączą się z nami i teraz w uczuciu boleści i w gorących modłach do Najwyższego, o użyczenie pokoju łagodnéj i czułéj jéj duszy w wiekuistéj dziedzinie cnotliwych.

Dan w Carskiem Siole, w dniu 29 lipca, lata od narodzenia Chrystusa Pana 1844, panowania Naszego 19go.

Na oryginale własną J. C. Mości ręką podpisano: MIKOŁAJ.

Od dworu J. C. Mości podaje się niniejszem do wiadomości pp. dam dworu, Kamer-Frejlin, Frejlin, pp. kawalerów dworu i osób pierwszych 5 klas płci obojéj:

»N. Pan raczył najwyżéj rozkazać: z okoliczności zejścia z tego świata Jéj Cesarskiéj Wysokości W. xiężny Alexandry Mikołajewny, przywdziać przy dworze cesarskim żałobę dla pierwszych pięciu klass na trzy miesiące, zaczynając od 29 lipca. — Kawalerowie mają nosić na mundurach zwyczajną żałobę, a damy podług następnego podziału: 1) Przez 4 tygodnie damy nosić będą suknie z czarnéj krepy, na głowie stroje czarne. 2) Przez cztery tygodnie damy nosić będą suknie jedwabne czarne. 3) Przez 4 tygodnie damy nosić będą suknie jedwabne czarne z kolorowemi wstążkami.«

Zmarła W. xiężniczka Alexandra urodziła się 24 czerwca 1825 r.; żyła zatem lat 19.

— *Paryż* 18 *Sierpnia.* —

Depesza xięcia Joinville o bombardowaniu Tangeru, dotąd nie jest jeszcze ogłoszona przez rząd. Szczegóły dziś udzielone przez dzienniki, prawie są tylko powtórzeniem dawnego.

Postanowieniem królewskim z dnia wczorajszego, szkoła politechniczna paryzka rozwiązana została dla bezkarności swoich uczniów. Nowa organizacya takowéj, ma wkrótce być ogłoszoną.

WIADOMOSCI Z POPRZEDNICH POCZT.

— *Paryż* 8 *Sierpnia.* —

Wszystkie prawie gazety tutejsze są tego zdania, że żądane przez Anglię odwołanie pana Aubigny z Otaheiti, pociągnęłoby za sobą niezawodnie rozdwojenie większości w izbach i rozwiązanie gabinetu.

Sąd kassycyjny zajmował się onegdaj kwestyą: czy adwokaci mają nosić brody lub nie. Sąd opierając się na uchwale parlamentu z r. 1540, na zwyczajach panujących nieprzerwanie od czasu Ludwika XIV., na procedurze cywilnéj, oraz na dekretach królewskich, z roku 1808, 1810 i 1822, zakazał adwokatom nosić na przyszłość brody, gdy się przed kratką sądową znajdować będą.

— *Dnia* 9 *Sierpnia* —

Obliczono, że na francuzkich drogach żelaznych przez 26 miesięcy 289 ludzi utraciło życie, a 457 było uszkodzonych.

Mówią, że Bej Laraszy, gdy konsulowi neapolitańskiemu wręczał pozwolenie dla cudzoziemców do opuszczenia Tangeru, zawołał: »Ten podpis może przypłacę moją głową; ale lepiéj, że jeden człowiek niż sto ludzi zginie.« Poczem zaraz przesłał o tem raport cesarzowi, dołączywszy znaczne podarunki.

List odebrany dziś z Algieru potwierdza wiadomość, że marszałek Bugeaud, odstąpił naczelnego dowództwa nad korpusem wyprawy na granicy marokańskiéj jenerałowi Lamoricière. Ale sądzą, że marszałek nie tak prędko powróci do Algieru; odbywał on układy z reprezentantami cesarza marokańskiego, i zajmował się urządzeniem pokoleń podległych, którym nowych

nadał naczelników. Podczas tego jenerał Lamoricière czynił przygotowania do nowych ważnych działań.

Marszałek wysyła wszelką nadesłaną z Francyi jazdę do korpusu wyprawy. Dnia 30 w porcie algierskim panował nadzwyczajny ruch, zajmowano się pomieszczeniem na 7 okrętach kupieckich 220 koni. Z tych rozporządzeń wykazuje się, że sam marszałek nie spodziewa się bynajmniéj pojednania z Marokkiem. Względem możności wykonania zamachu na Fez i Mequinez i względem potrzebnych do tego środków, ma panować różność zdań między marszałkiem i jenerałem Lamoricière. Ostatni mniema, że to przedsięwzięcie może uskutecznić z 10,000 ludzi, podczas gdy marszałek znajduje potrzebę użycia do tego przynajmniéj 20.000 ludzi, a ponieważ rząd żądane przez niego 5 pułków nie nadesłał, waha się z postąpieniem w głąb Marokko. Na chwilę powzięta myśl, przewiezienia okrętami tych 10.000 na punkt najbliższy miasta Fez, aby tę stolicę opanować miała także być zaniechana z powodu niedostatku wody w kraju i trudności transportów. Już przed dwoma tygodniami zapowiedzianem było, że znajdujące się w Tulonie wojenne okręty miały wkrótce także przyłączyć się do floty xcia Joinville przy brzegach marokańskich, i naczelne dowództwo miało być wówczas powierzone admirałowi Baudin. To okazuje się teraz już w części bezzasadnem, gdyż onegdaj kontradmirał Susse wyjechał ztad do Tulonu dla objęcia dowództwa nad stojącemi tam rezerwowemi okrętami.

Constitutionnel udziela wyjątki z wyszłego niedawno w Madrycie dziełka o Marokko przez Don Serafina Calderon. Według niego, królestwo Fez ma rozległości 9853 mil kwadratowych franc. i 3,200,000 ludności; Królestwo Marokko 5700 mil kwadr. i 3.600,000 mieszk. Tafilet i Segelmesa 5184 mil kwadr. i milion mieszk. Razem 24,370 mil kw. i 8.500,000 dusz. Pustynia nie jest w téj rozległości policzona. W téj ludności znajduje się 339,500 żydów, 300 chrześcian i 200 renegatów. Reszta ludności składa się z mahometanów najrozmajtszych pokoleń, tak, że niezgoda jest główną słabością tego państwa. Nie ma tu tylko najsamowolniejszy despotyzm i najokropniejsze niewolnictwo. Kobiety żyją w największéj nędzy, wystawione na nieograniczoną samowolność, albo w samotności haremu, z którego gdy się skończy ich młodość, bywają wypychane i używane do najcięższych robót, albo służą jako niewolnice swych mężów lub panów. Nawet raj nie służy im za pociechę, gdyż są z niego wyłączone, a nawet wątpią aby miały duszę. Dochody kraju wynoszą 2 miliony ciężkich piastrów, wydatki nie przechodzą 900,000. Przewyżką dochodów powiększają corocznie wielki skarb w Mequinez. Jest on więcéj własnością cesarza niż skarbem kraju. Żołnierz doznaje dobrego obchodzenia się, ale nie ma żadnéj karności.

— *Londyn* 8 *Sierpnia.* —

Na wczorajszem posiedzeniu izby niższéj odczytany został po trzeci raz bil znoszący areszt za długi, nie przenoszące 20 f st. (840 złp.)

Na dzisiejszych posiedzeniach izba lordów odroczyła się do d. 2, a izba niższa do dnia 5 września.

— *Dnia* 10 *Sierpnia.* —

Sprawa otaheitska przybiera znowu groźniejszą postać. Lord Aberdeen oświadczył wczoraj w izbie wyższéj, że nie znajduje żadnéj różnicy w tem, czy p. Pritchard w czasie doznanéj obelgi był konsulem angielskim lub nie, że go uważa za poddanego angielskiego, mającego prawo do opieki swego rządu, i że jest tego zdania, iż obejście się, jakiego doznał, wymaga wdania się (*intervention*) rządu angielskiego. Sądzą powszechnie, że xiążę Wellington jest autorem tego oświadczenia ministra. Nie podobna też, aby rząd angielski mniéj mógł uczynić, jak żądać, aby rząd francuzki nie uznał postępku swych pełnomocników na Otaheiti i takowych ukarał, oraz aby zwrócone zostały zajęte świeżo wyspy Gambijskie.

Rozmaitości.

OBRAZY Z MAROKKO.

Ciąg dalszy.

W gronie tém spostrzegłem tylko jednę damę, która za maurytańską Wenerę uchodzić mogła. Była to młoda dziewczyna około lat 15 -- kwiat wieku w tym wcześnie dojrzewającym kraju, gdzie powaby niewieście rzadko 20tą przeżyją wiosnę. Płeć jéj była nader biała; koralowe jéj usta, według słów poety maurytańskiego, „okrągłe jak pierścień,“ a czarne jéj włosy, srebrnemi przeplatane sznurkami, igrały rozkosznie około ich ramion. Ta sylfidyczna postać ubrana była w jasno-zielony kaftan, sięgający aż po kolana, na nim miała suknię z lekkiéj gazy, która przepasana była szkarłatną wstęgą z jedwabiu Fezkiego. Szerokie rękawy kaftana były przy zgięciu ręki otwarte i za każdem poruszeniem odkrywały białą jak alabaster rękę, ujętą w prostą, ale szczero-złotą bransoletę; nogi jéj i stopy były nagie, gdyż w pośpiechu zapomniała pantofli, i tak stopy jak ręce ufarbowane były na kolor żółto-pomarańczowy. Na głowie miała zarzuconą lekką chustkę muślinową, ale w nagłem zamięszaniu ciekawość przemogła nad jéj naturalną nieśmiałością, i całkiem niezasłonięta stanęła przedemną. W hałaśliwéj rozmowie innych burysek nie miała żadnego udziału, ale teraz, zakrywszy na pół śliczną twarz swoją, szepnęła bojaźliwie:

„Cicho! cicho! Mój ojciec usłyszy nas, i cóż się stanie z tym młodym chrześcianinem?“

„Co nas to obchodzi?“ zawołała opasła jak beczka niewiasta z dużemi, latającemi oczyma, która zdawała mi się być sułtanką faworytką tego pstrokatego towarzystwa, ponieważ najwspanialéj ze wszystkich była ubraną.“ Po cóż ten chrześcianin ośmielił się....“

Zanim wymówić mogła, przerwał jéj surowy głos jéj małżonka: „Cóż to znaczy ten chałas? Gdzie jest drugi Nazareńczyk?“ I ciężkie jego kro-

ki coraz się bardziéj zbliżały. Rozpierzchły się otaczające mnie duchy, czarne, białe i szare! — Młoda dziewica oddaliła się ostatnia i zdawała się mniej być przestraszoną aniżeli inne. Zakrywszy sobie całkiem twarz, tak, że tylko nadobne było widać oko, szepnęła mi spiesznie.

„Nie obawiaj się, Nazareńczyku. Powiedz mojemu ojcu, że to nasza była wina; on bardzo dobry, a ty tak młody!“

Szczęściem miałem na piersiach pączek róży; podałem go jéj z wdzięcznym uśmiechem, i pobiegła za swemi towarzyszkami.

„Heda, młody łotrze!“ zawołał otyły Kaid, uchwyciwszy mnie za kołnierz, tak że zacząłem powątpiewać o bytności głowy mojéj na karku. „Kah, kah, kah!“ beczał rżącym śmiechem. „Chłopiec ten (miałem jeszcze gładką brodę) był pomiędzy kobietami. Wieszże ty, że na śmierć zasłużyłeś?“ I udawał ręką, jak gdyby mi sztylet po gardle przeciągnał. „Chciałbyś uprowadzić moje gazelle. Nie prawda, ty młody Nazareńczyku?“

„O! mój panie!“ wyjąkałem; „jeżelim wam co złego uczynił, to darujcie mojéj niewiadomości. W naszym kraju jest zwyczaj, że przedewszystkiem okazuje się uszanowanie dla dam.“

„Ah, ty filucie!“ zawołał ze śmiechem. „Wy Nazareńczycy musicie piękne prowadzić życie. Kah! kah! kah! Muszę udać się do kraju waszego; jak mi mówiono, macie już swój raj na ziemi. Chodź ze mną do kuchni; mam tam czarną piękność za kucharkę, któréj możecie okazywać swoje chrześciańskie uszanowanie.“

2. *Przesądy marokańskie.*

Nic nie może zrównać zadziwieniu, jakiśmy ja i mój hiszpański przyjaciel wzbudzili w dzikiéj wiosce, przez którą odbywaliśmy podróż naszą. U każdych drzwi stały całe familie, przypatrujęce się nam z wytrzeszczonemi oczyma, gdy tymczasem młodsze dzieci uciekały przestraszone tak rzadkiem zjawiskiem. Jeden z młodzieńców, śmielszy od innych, zbliżył się do naszego towarzystwa i zapytał Hadżiego, cośmy za stworzenia? Hadżi odpowiedział z powagą, że jesteśmy Dżiny, czyli złemi duchami, których on złapał i do Larasz prowadzi, aby ztamtąd odesłać ich okrętami do kraju Nazareńczyków; potem chłopak wyjąc uciekł do swojéj haty. Jak mi opowiadał nieszczęśliwy Dawidson (*), w tych częściach Wschodu, które rzadko przez podróżnych są zwiedzane, panuje powszechne zdanie, że frankowie (europejczycy) mają stosunki z czarownikami, czartami, i nadziemskiemi istotami. Nie raz korzystał on z tego przesądu, aby się ocalić z niebezpieczeństwa życia, w jakiem znajdował sie śród dzikich pokoleń owych okolic. Dawidson był łysy i nosił perukę. Gdy razu jednego przez tłum arabów został otoczony, którzy zaczęli rabować mienie jego, i śmiercią mu grozili, zawołał nagle na nich, aby się lękali potęgi chrześcian, i rzucając perukę ó ziemię, wykrzyknął: „Oto moje włosy! Z waszemi brodami toż samo się stanie! Araby uciekli pozostawiwszy zdobycz swoją. Przy innéj okoliczności, gdy astronomiczne czynił postrzeżenia, tak go tłóm natrętnych arabów ścisnął, że pracy swojéj uskuteczniać nie mógł. „O, wy głupcy! czy szukacie waszéj zguby!“ rzekł nakoniec, obracając się do nich. „Poznajcie władzę Nazareńczyka!“ Poczem jednego z szejchów przywołał do siebie i kazał mu patrzyć przez *sextant*, gdy tymczasem sam poruszał z wolna indexem, zwracając uwagę araba, jak słońce opuszcza swą drogę i zbliża się do ziemi. Blady od strachu, rzucił mu się arab do nóg, błagając go o łaskę, aby ochronił jego trzody i jego żniwa, i nie spuścił na nie zarazy i nieurodzaju, co, według jego przekonania, jest w mocy każdego Nazareńczyka. (*D. n.*)

(*) Angielski podróżny Dawidson zamordowany został przed kilku laty w głębi państwa marokańskiego, gdy zamierzał dostać się do Tombuktu.

PRZYJECHALI DO KRAKOWA.

Od dnia 25 do dnia 2? Sierpnia.

Winkler Karol, Dobrowolski Adolf, Cyprysińska Joanna, Lipiński Tymoteusz, Charbonnier Henryka, Kolsakoff Paweł, Kolsakoff Konstanty, Kośmin Anna, Debamps Franciszek, Masalski Konstanty ob., Wodzicki Władysław hr., Palewska Ludwika, Tokarski Konstanty, Zaręba Dorota, Ralnikowa Felicyanna, z Polski; — Skopowski Michał, Lineburg, Smiarowski Alexander, Witwicki Mikołaj ob., Swiderski Wilchelm, Perl Józefina, z Galicyi; — Reinhold Mikołaj, Klugherz Jan Bauman Juliusz z Pruss.

Wyjechali z Krakowa.

Kiełczewski Antoni, Humulacz Klementyna ob. Tokarski Konstanty, Swięcicki Ignacy ob., Tyszkiewicz Józef hr., Branicki Władysław hr., Branicki Konstanty hr., do Polski, — Müller Karol, Majer Karol, Scher-Thos Henryk hr., Sternberg, Kronhald, do Pruss.

Doniesienie Urzędowe.

Nro. 4527.

WYDZIAŁ DOCHODÓW PUBLICZNYCH I SKARBU W SENACIE RZĄDZĄCYM.

Wolnego Niepodległego i ściśle Neutralnego Miasta Krakowa i Jego Okręgu.

Podaje do powszechnéj wiadomości, iż w d. 12 Września r. b. w przedpołudniowych godzinach, odbywać się będzie w biórach Wydziału Skarbowego, publiczna *in minus* licytacya na wypuszczenie w przedsiębiorstwo okopania lasów Rządowych w Wyciążach i Bronowicach, pierwszego wraz z wiklem w obwodzie sążni wiedeńskich 1533 od summy zł. 910 gr. 24 z dodaniem pomocy szarwarkowéj 6 dni karnych drugiego tylko w połowie obwodu, to jest sążni wiedeńskich 1176 od summy zł. 784 które to okopanie winno być uskutecznione przed d. 15 Listopada r. b. *vadium* co do lasu w Wyciążach, wynosić ma zł. 90, zaś co do lasu w Bronowicach zł. 80. O innych warunkach, każdego czasu w Wydziale dowiedzieć się można.

Kraków d. 22 Sierpnia 1844 r.

Za Senatora Prezydującego,
SZPOR.

(1r.) Z. Sekr. E. *Bogusławski.*